

Pismo

MAGAZYN OPINII

LIPIEC 2026 | NR 7 (103)

ZDROWIE

**Suplement diety
dobry na wszystko?**

SPORT

**Ostatni taniec
Oli Mirosław**

DOBROSTAN

**Co nam sprzedaje
kultura wellness**

MUZYKA

**Bad Bunny:
z supermarketu
na Super Bowl**

CENA: 24,99 zł (w TYM 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

07>



9 772544 502609

Pismo

MAGAZYN OPINII

LIPIEC 2026 | NR 7 (103)



Zamów wydanie specjalne „WOKÓŁ MIŁOŚCI”

W numerze publikujemy nowe teksty, wśród nich:

- Karolina Lewestam analizuje fenomen programu *Love Is Blind*,
- Aga Kozak odśłania przed nami sylwetkę słynnej terapeutki par, *Esther Perel*,
- Jakub Wątor sprawdza, czy *Tinder* pomaga znaleźć miłość, czy tylko marnuje nasz czas,
- Maja Hawranek rozmawia z *Katarzyną Miller* o tym, jak świadomie budować relację z naszymi rodzicami,
- *Joanna Gutral* w rozmowie z Katarzyną Kazimierowską zastanawia się, czy nie za bardzo koncentrujemy się na sobie.



[magazynpismo.pl/
zamow-wydanie-specjalne](https://magazynpismo.pl/zamow-wydanie-specjalne)



Feta

XXVIII Międzynarodowy Festiwal
Teatrów Plenerowych i Ulicznych FETA
XXVIII International Street
and Open-Air Theatres Festival FETA

9-12.07.2026
Gdańsk



www.feta.pl



GAK. Gdański
Archipelag
Kultury

PROZA

Martusia | 6
OLGA HUND

Przejscie Wenus | 90
SHIRLEY HAZZARD

POEZJA

Morze wracające | 3
KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Módlmy się | 63
UZANNA DOLEGA, MARIUSZ SZCZYGIEŁ

parada | 77
ZU WITKOWSKA

APTECZKA

Co w niej trzyma... | 89
CHARLIE JEER, pyta MATEUSZ ROESLER

W KADRZE

Korzenie i gigant | 4
ARTEM HUMILEVSKYI

FOTOESEJ

Ornitografie | 44
XAVI BOU

SZKIC

Pociąg do komiksu | 35
ZAVKA

KOMIKS

Wolność | 74
ZAVKA

MINIATURY

GOSIA KONIECZNA | WYCINKI W TERMOŚCIE

OKŁADKA

Zdrowie instant
PIOTR PERŁOWSKI

TEKST OKŁADKOWY

12 | **Ani lekarstwo, ani cukierek**
LENA GONTAREK bada, czemu tak chętnie łykamy suplementy diety

Z PISMEM U...

24 | **M. Gessen**
KAROL CICHOCKI pyta, jak żyć w czasach państwowego terroru

PORTRET

36 | **Dwa życia Aleksandry Mirosław**
BARTEK DOBROCH rozmawia z najszybszą na świecie biegaczką po ścianie

ESEJ KULTURA

54 | **Jak reggaeton podbił świat**
KATIA MIERZEJEWSKA sprawdza, skąd się wziął fenomen Bad Bunny'ego

64 | **Wielki skok w przesyty**
JAKUB MAJMUREK ogląda i punktuję polskie seriale

WOKÓŁ KSIĄŻEK

80 | **Płać, płacz i chwal się dobrostanem**
KATARZYNA KAZIMIEROWSKA o tym, ile kosztuje i co nam zabiera pogoń za wellness

FELIETON

2 | **Erotyka przyszłości**
KAROLINA LEWESTAM // MYŚLI ZNIKĄD

78 | **Geniusz gatunku**
ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o WOLFGANGU PAALENIE // W RAMACH

94 | **O świadomej izolacji i zabawie w chowanego**
MAGDALENA BIGAJ // LISTY Z CYFROWEGO ROJU

96 | **Niebieskie pudełko z literkami**
AGATA ROMANIUK // COŚ NA RZECZY

ILUSTRACJE W TYM NUMERZE: KAROL BANACH, ARTUR BLUSIEWICZ,
AVE FÉLIX, ANNA GŁĄBICKA, ALEKSANDRA KLÓSKA, PIOTR PERŁOWSKI,
AGNIESZKA WRZOSEK



KAROLINA LEWESTAM,
dziennikarka i redaktorka.
Obroniła doktorat
z filozofii na Uniwersytecie
Bostońskim. Wielokrotnie
nominowana do nagrody
Grand Press. Członkini
redakcji „Pisma”.

Erotyka przyszłości

Jak patrzeć na książki, filmy, media i świat, kiedy coraz trudniej ułożyć sobie tożsamość? Opinie i przekonania, które próbują się nie przejmować, że płyną coraz bardziej znikąd. Więcej na magazynpismo.pl/mysli-znikad

Jaki jest dziś nasz Eros? Może wystarczy zajrzeć do *science fiction du jour*. Przeczytałam *Co możemy wiedzieć* Iana McEwana, książkę opowiadającą o przyszłości, a konkretnie o 2119 roku. Podczytywałam ją w kolejnych środkach transportu, na przykład w samolocie, co jest o tyle interesujące, że u McEwana przyszłość jest takich cudów jak samoloty całkowicie pozbawiona, świat został bowiem dotknięty katastrofą nuklearno-ekologiczną, a Wielka Brytania to teraz archipelag maleńkich wysepek pozalewany wokół morzem. Narrator Tom Metcalfe, historyk literatury, usiłuje odnaleźć wiersz pewnego genialnego poety, współczesnego nam, czytelnikom; wiersz nie zachował się w druku, został tylko raz odczytany przez autora na obiedzie z przyjaciółmi.

Badania historycznoliterackie Toma sprowadzają się do czytania masy internetowych śmieci, które pozostawili po sobie uczestnicy owego obiadu; ale mocniej niż te poszukiwania uderzyła mnie nostalgia, jaką narrator odczuwa za XXI wiekiem. Na pytanie partnerki, co go tam tak pociąga, odpowiada: „Moja lista była długa. Wiszące mosty, orkiestry, imprezy uliczne i tysiące rodzajów muzycznych festiwali; uprawianie ogródków i gotowanie (...), parady gejów, ryzyka, na jakie zdecydowano się w kwestii AI, poczucie humoru, bezpieczne samoloty, uwielbienie bezsensownych sportów. Sto tysięcy ludzi na meczu piłki nożnej! (...) Rose, czy zdajesz sobie sprawę, jak wspaniałe było wtedy jedzenie?” [przeł. K.L.]. Tom żyje w świecie z konieczności ascetycznym, w którym ludzie jeżdżą na rowerach, jedzą batony proteinowe, internet reglamentuje im Nigeria, niechętnie się rozmnażają i uważają nas, swoich przodków z XXI wieku, za bezmyślnych autorów zniszczenia planety. To przyszłość w świecie, który się sobą rozczarował; w której można tylko wstydliwie tęsknić za głupim, ale jednak złotym wiekiem. „Wreszcie adekwatny opis przyszłości – myślałam sobie. – Wślizguje się na moje intuicje jak obcisła, nieco szorstka rękawiczka”.

I gdybym przypadkiem nie zaczęła porządkować sterty starych książek, zupełnie bym zapomniała, że przecież w przeszłości przyszłość wyglądała zupełnie inaczej! Znalazłam stare wydanie *Preludium Fundacji* Isaaca Asimova traktującej o matematyku Harim Seldonie. Wymyśla on psychohistorię, naukę przewidującą losy ludzkości. Swoim odkryciem pakuje się w problemy, ale dzięki niemu być może uratuje też cywilizację. Musi tylko uciec przed złymi ludźmi, co też czyni, korzystając z kolejnych niesamowitych środków transportu, a także pomocy pewnego dziennikarza idealisty i przychylności kobiety-robota. Wszystko to dzieje się na Trantorze, a Trantor to „Stolica Pierwszego Imperium Galaktycznego (...) jej powierzchnię lądową wynoszącą 200 milionów kilometrów kwadratowych pokrywały w całości kopuły (z wyjątkiem Pałacu Imperialnego), a pod nimi znajdowało się niekończące się miasto, które sięgało szelfów kontynentalnych” (przeł. Edward Szmigiel). Robi wrażenie, prawda? Samolot, w którym czytałam McEwana, to przy tym mały pikus.

I wtedy po raz pierwszy dotarło do mnie, że przyszłość jest skrupulatną depozytariuszką naszych szeroko pojętych erotycznych pragnień. Grecki Eros nie jest oczywiście amorkiem ze strzałą, jest bogiem przyszłości i bogiem tęsknoty. Eros sobie wyobraża; nie tylko kochanka, wszystko. Jest zanurzony w oczekiwaniu. Dlatego *science fiction* to odbicie Erosa, takiego jakim jest w danym dziejowym momencie. Kiedyś byliśmy otwarci i pełni chęci, gotowi na eksperymenty i kosmiczne podróże. Potem mieliśmy epizod masochistycznych tendencji, podczas których ulgę sprawiało nam karanie się wyobrażeniami postapokaliptycznych rubieży w stylu *Mad Maxa* albo Cormaca McCarthy’ego. A teraz nie chcemy już niczego, tylko przetrwać, jeść batony proteinowe, grzebać się w przeszłości, tęsknić i żałować, że kiedyś to mieliśmy erekcję, ale teraz przynajmniej żyjemy.

Ale co to za życie. Kiedy Tom opisywał XXI wiek, razem z nim czułam jego nostalgię, chociaż to wszystko, za czym tęsknię, przecież dzieje się dziś. Było to jak ekwiwalent cierpienia zakonanych, którzy są razem, ale wiedzą, że będą musieli się rozstać; jak męka Julii, kiedy budzi się i widzi umierającego Romea. Te mosty, te koncerty, te mecze – to wszystko wypilo już truciznę.

Cykl *Myśli znikąd*
sponsoringuje **Instytut
Kultury Miejskiej**
w Gdańsku.



Przeczytaj lub wysłuchaj
innych tekstów tej autorki
na [magazynpismo.pl/
lewestam-karolina](http://magazynpismo.pl/lewestam-karolina)

POEZJA

Morze wracające

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

—

Pamiętasz? Było kiedyś morze
szkliste w falistych linii łukach,
morze, którego cieni można
w obrazach szklanych dni poszukać...

Morze czasami wzbierające
roznosem huku na poszumach,
szelestem w dali zamykanym
na stooległych górskich tumach.

Morze płaczące świstem deszczu
i perłopławiam pianorodne,
dalekie, ciche, smutne głębią
jak moje oczy twoich głodne.

Morze przebite nocą w gwiazdy
powraca czasem cicho, jaśnie,
morze potęgi i miłości,
które w twych oczach cicho gaśnie.

Utwór pochodzi z tomu Juwenilia II, dostępnego obecnie w Wolnych Lekturach.

KRZYSZTOF KAMIL
BACZYŃSKI

(1921–1944), poeta wojny, podchorąży Armii Krajowej, podharc mistrz Szarych Szeregów, jeden z przedstawicieli pokolenia Kolumbów. Zginął w czasie powstania warszawskiego jako żołnierz batalionu „Parasol” Armii Krajowej.



ARTEM HUMILEVSKIY, fotograf, ekonom, inżynier. Członek szkoły fotografii artystycznej i konceptualnej MYPH. Laureat wielu nagród, m.in.: Global Peace Photo Award 2022, PinchukArtCentre Prize 2022, finalista Rotlicht Festival 2023, Kolga Tbilisi Photo Award 2025, Rovinj Photodays Award 2025. Urodził się w Mikołajowie w Ukrainie.





W KADRZE

zdjęcie i tekst

ARTEM HUMILEVSKYI

KORZENIE – PODRÓŻ
W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI
cykl z lat 2022 – (2026)

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji zacząłem pracować nad nową serią zatytułowaną *Korzenie*. Wspólne nieszczęście obudziło w Ukraińcach jakiś nieświadomiony kod – wszyscy, nawet ci mieszkający w najodleglejszych zakątkach świata, poczuli zew swojej ojczyzny, swojej tożsamości i wolności.

Cykl powstał podczas wojny i dotyczy ducha, siły korzeni i więzi między nami. W nowych pracach kontynuuję podróż do odkrywania wewnętrznej jaźni, którą rozpocząłem w poprzedniej serii *Gigant*. W *Korzeniach* zastanawiam się nad nią na innym poziomie, teraz jako częścią społeczności, i szukam nowych skojarzeń tożsamości, które nie będą wynikać wyłącznie z koncepcji narodu. Proponuję nowe obrazy ideologii opartej na fantazji, w których ujawniam podświadome symbole duchowe i pokazuję, jak subtelnie są w nas wplecione.

Zdjęcia z serii *Gigant* oraz rozmowa z autorem na magazynpismo.pl/korzenie-i-gigant

— CHERSONŃ (2022)

Praca ta stanowi hołd dla wyzwolenia miasta spod rosyjskiej okupacji 11 listopada 2022 roku. Chersoń jest stolicą arbuza, dlatego ten owoc stał się symbolem niepokromionego ducha miasta i jego odrodzenia. Obraz oddaje osobiste doświadczenie przebudzenia i nadziei po okresie mroku, odzwierciedlając zbiorowe poczucie ulgi i nowego początku. To metafora powrotu do domu, do świata, w którym nawet surrealistyczne obrazy stają się symbolem odporności i wolności. [Od momentu wyzwolenia, ze względu na bliskość linii frontu przebiegającego wzdłuż Dniepru, Chersoń pozostaje pod ciągłym obstrzałem – przyp. red.].

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze

Martusia

tekst OLGA HUND

—
W linii prostej było kilkaset metrów, ale Amanda skręciła do parku, gdzie asfaltowe alejki powinny być – i dla niej, i dla drobnych, wysłużonych kółek sklepowego wózka – miłsze niż stuletnia kostka brukowa i krzywe płyty chodnikowe. A jeszcze krawężniki, remonty, szyny tramwajowe, rozkopane przejście przy aptece...

Jedno kółko i tak odbijało na bok, obracało się wokół własnej osi i co parę metrów próbowało z czegoś wyskoczyć – z czego, nie wiedziała. Nie znała tych nazw, nie rozumiała mechanizmu, poprawiała je adidasek, żeby nie ściągało wózka i jej wraz z nim w krzaki.

– To kółko coś tam wariuje, musisz uważać – powiedziała jej mama, która też nie wiedziała, jak nazywają się te części. Pracowała na kasie, z pieniędzmi, wszystkie te metalowe i aluminiowe rzeczy rozdzielali, ważyli i wyceniali inni. Ale, jak każdy czasem, ona też przywoziła na złom własne rzeczy i do tego potrzebny był wózek.

Nie tylko kółko sprawiało Amandzie problemy. Źle też rozmieściła ciężar. Tłuściutki, choć wybebeszony bojler wsadziła trochę za bardzo na przód, zamiast bliżej siebie, i teraz ciągnął wózek w dół. Musiała używać dodatkowej siły, żeby jej się to wszystko nie wywaliło. Na chodniku by tego nie uciągnęła. Tu się udawało, choć

powoli, wolniej, niż podejrzewała. I jeszcze te przeszkody.

W poprzek alejki leżał wielki pies i nie wyglądał, jakby zamierzał się ruszyć. Ciężki, czarny łeb oparł na łapach, oczy miał wbite w ziemię, jak te psy, co kiedyś siedziały z ludźmi zbierającymi drobne do czapek czy kartonów. Wyglądał, jakby mógł pamiętać te czasy, i zachowywał się podobnie jak tamte zwierzęta, o których mawiano – kto dziś wie, na ile było to prawdą – że ci żebracy czymś je faszzerowali. Jaki pies by usiadł w ruchliwym przejściu podziemnym cały dzień?

Amanda zwolniła. Rozejrzała się odruchowo, przekonana, że ktoś musi stać obok psa, ale nikogo nie było. Wózek zapiszczał, kiedy nim przyhamowała. Przez chwilę patrzyli na siebie, pies obojętnie, ona też, nie odwracała wzroku.

– No, rusz się – powiedziała, przytrzymując wózek stopą, żeby zapiąć zdecydowanie za cienką na tę pogodę bluzę.

Pies westchnął, podniósł się z wysiłkiem i przetoczył na bok, a potem, chwiejąc się lekko, ruszył przed siebie, w stronę pałacu ślubów. Zatrzymał się przed drzwiami, zamkniętymi jeszcze, westchnął znowu i szedł kawałek dalej, tam, gdzie zapadł się rozjechany traktorkiem ZZM-u asfalt, i tam się położył, w płytkiej kałuży. Nie tarzał się, jak robi to wiele zwierząt, ale lekko drgał.

Kręgi rozchodziły się po powierzchni wody i zaraz znikwały.

W zaparkowanym obok kałuży Oplu coś się poruszyło. Drzwi do pałacu ślubów były zamknięte, więc rodzice pana młodego, którzy przyjechali za wcześniej, czekali w samochodzie. Z nudów włączyli radio i popatrywali to na telefony, to na drogę, skąd mieli nadjechać goście i przyszli państwo młodzi. Nie wyglądali na szczególnie przejętych. Syn żenił się już kilka razy. Mężczyzna zdjął marynarkę i powiesił ją na zagłówku, kobieta przechyliła głowę i wciągnęła głęboko powietrze.

– Weź coś z tym zrób, żeby nie leżał jak świnia w błocie, gdy wszyscy przyjadą.

Mężczyzna wysiadł i ruszył w stronę kałuży. Do sierści psa przykleiły się pływające po powierzchni brązowe liście magnolii. Tym razem zwierzę delikatnie wyszczerzyło kły.

– Wypad!

Pies był wielki i ciężki, i gdyby tylko chciał, mógłby spokojnie rzucić się na tego człowieka oraz oderwać kawał materiału z jego nogawki lub rękawa. Wystarczyłoby nawet, żeby pies podniósł się inaczej, szybciej, a mężczyzna zwałby do samochodu. Zwierzę nie zrobiło tego. Wstało i przetoczyło się dalej. Ojciec pana młodego zatrzymał się, a gdy miał już pewność, że pies jednak nie szuka zaczepki, ruszył za nim śmieiej niż przed chwilą, wymachując rękami.